

Gabriel Brzęk

Krzysztof Kluk jako szermierz postępowych idei społecznych polskiego Oświecenia

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Nauki Filozoficzne i Humanistyczne 10, 49-78

1955

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z Katedry Zoologii Wydziału Zootechnicznego WSR
Kierownik: prof. dr Gabriel Brzęk

Gabriel BRZĘK

Krzysztof Kluk jako szermierz postępowych idei społecznych polskiego Oświecenia

Крисяштоф Клюк как борец за прогрессивные общественные идеи польского Просвещения

Krzysztof Kluk as a Champion of Advanced Social Ideas of the Polish Enlightenment

O ile sylwetka Kluka jako jednego z pierwszych badaczy flory i fauny Polski oraz autora trzynastu tomów dzieł przyrodniczo-gospodarskich¹ jest już dość spopularyzowana w polskim świecie przyrodniczym i rolniczym, o tyle mało znana jest jeszcze dotychczas szerszemu ogółowi społeczeństwa reformatorska działalność tego postępowego kapłana w dziedzinie zagadnień ekonomiczno-społecznych i oświatowych, nurtujących znekąną Ojczyznę w drugiej połowie XVIII w.

Kluk chociaż przeważną część swojego pracowitego życia spędził — jak sam pisze — „w zaciszu wiejskiej spokojności”, jako pleban w Ciechanowcu na Podlasiu, to jednak będąc bystrym obserwatorem nie tylko

¹ Krzysztof Kluk żył w l. 1739—1796. Opracował on w l. 1777—1788 pierwsze w języku polskim dla konkretnego użytku rolników-gospodarzy cztery obszerne dzieła podręcznikowe nauk przyrodniczych (botaniki, zoologii, mineralogii z geologią) oraz jeden podręcznik szkolny botaniki, stojące w zupełności na poziomie ówczesnej wiedzy w świecie. Dzieła te noszą tytuły: 1) *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych... utrzymanie, rozmnożenie, i zażycie*, t. I—III, r. 1777—1779, 2) *Rzeczy kopalnych, osobliwie zdatniejszych szukanie, poznanie i zażycie*, t. I—II, r. 1781—1782, 3) *Zwierząt domowych i dzikich, osobliwie krajowych historii naturalnej początki i gospodarstwo*, t. I—IV, r. 1779—1780, 4) *Dykcjonarz roślinny...*, t. I—III, r. 1786—1788, 5) *Botanika dla szkół narodowych*, t. I, r. 1785. O potrzebie i poczytności tych dzieł świadczy fakt, że niektóre tomy doczekały się aż 5 wydań.

przyrody, lecz i życia społecznego, a przy tym człowiekiem krytycznym i na wskroś uczciwym, nie pozostawał obojętny, w przeciwstawieniu do większości ówczesnego duchowieństwa, na zagadnienia ekonomiczno-społeczne.

Życie Kluka przypada na okres przełomowy w dziejach Rzeczypospolitej Polskiej, na bolesny okres jej upadku politycznego (rozbiory), ale zarazem na radosny etap jej odradzania się pod względem społeczno-ekonomicznym, oświatowym i kulturalnym. Z jednej strony uczony nasz był świadkiem powolnego rozkładu systemu feudalnego i w konsekwencji za nim postępującego upadku Rzeczypospolitej, z drugiej zaś strony obserwował krytycznie, jak spod walącego się gmachu ustroju feudalnego kiełkował stopniowo ustrój kapitalistyczny, który w początkowej, pełnej dynamizmu fazie, wnosił w życie społeczne na swym sztandarze postępowe hasła Oświecenia. We wzajemnej walce tych dwu ustrojów, we wzajemnym ścieraniu się poglądów społecznych i ekonomicznych rodziło się na oczach Kluka demokratyczne pojęcie narodu, obejmującego już nie tylko sfery magnacko-szlacheckie, ale wszystkie klasy społeczeństwa, zaostrzała się walka z rutyną, ze starymi autorytetami, walka z ciemnotą i zacofaniem, walka o postęp, rozwój i szczęśliwość narodu.

Marzeniem młodego Krzysztofa było, aby w przyszłości móc się poświęcić pracy naukowej i działalności społecznej. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że jako syn zubożałego i zdeklasowanego, bo żyjącego z pracy rąk szlachcica², będzie miał w przyszłości zamkniętą drogę do stanowisk świeckich w administracji, wojsku itp. Podobnie jak wielu spośród postępowych, ambitnych mieszczan i zubożałej szlachty w wieku Oświecenia, obiera Krzysztof stan duchowny, aby korzystając z przywilejów tego stanu móc pracować naukowo w dziedzinie ulubionego przyrodoznawstwa, a zarazem pracować nad wyzwoleniem ludu z ciemnoty, nędzy i pańszczyźnianego wyzysku.

Trudno ocenić, co więcej pociągało młodego Krzysztofa do stanu duchownego, czy istotnie powołanie, czy raczej pragnienie pracy naukowej i społecznej. Należy nadmienić, że w okresie tym często zachodziły wypadki, iż młodzież mieszczańska i drobnoszlachecka wstępowała do stanu duchownego wbrew własnej woli, chociaż pod „sukienką duchowną” krył się nieraz duch opozycji społecznej, buntu, poczucia krzywdy i gorzka świadomość swojej nieuzasadnionej niższości. Nie co innego, jak właśnie ten stan rzeczy był źródłem paradoksu, że w okresie Oświecenia najwybitniejsi działacze, krytycy i reformatorzy ówczesnego syste-

² Ojciec Kluka był budowniczym.

mu wyzysku i ucisku rekrutowali się właśnie spośród niższego kleru³. Byli nimi Piramowicz, Staszic, Kollataj i inni. Takim samym był niewątpliwie również Kluk.

Parafia ciechanowiecka, chociaż ukryta wśród lasów, nie była na pewno miejscem odosobnienia, czy pustelnią dla wysoce społeczniego i rozmiłowanego w naukach plebana, lecz wnikały do niej echa różnorodnych konfliktów, jakie rozgrywały się wówczas w różnych okolicach Podlasia między wsią a dworem. Jak stwierdza B. Baranowski⁴, znakomity znawca ruchów społecznych i wolnościowych na Podlasiu, w drugiej połowie XVIII w. prawdopodobnie nigdzie na terenie ziem etnicznie polskich nie występowały problemy społeczne z tak wielką wyrazistością, jak właśnie na Podlasiu. Konflikty w łonie klasy feudalnej, olbrzymie dysproporcje między magnatami feudalnymi a szeroką rzeszą szlachty zagrodowej, podniecały i nasilały również radykalizm nie tylko wśród biedoty szlacheckiej, ale także wśród szerokich mas chłopskich. Wyrazem tego są ruchy społeczne i lokalne „bunty” chłopskie w drugiej połowie XVIII w. wzniecane pod hasłem walki z antyfeudalnym uciskiem na niezbyt daleko od Ciechanowca oddalonych terenach królewskich podlaskich, a m. in. w okolicach Brańska, Bielska, Suraza, Drohiczyzna, Mielnika, Knyszyna i innych, jak również odważne wystąpienia mieszczan w Bielsku⁵.

Wybuchające spontanicznie w różnych miejscowościach i w różnych okresach ruchy chłopskie, nie powiązane ze sobą organizacyjnie, nie przynosiły ludności wiejskiej większych korzyści. Kończyły się one pogromem chłopów przez feudalnych oficjalistów przy pomocy sąsiedniej drobnej szlachty, a nierzadko nawet pacyfikacją wsi przy użyciu brutalnej siły sprowadzanych oddziałów wojskowych. Pomimo to bierny opór wsi trwał. Chłopi zwlekali z odrabianiem pańszczyzny, bądź też pracę na roli pana wykonywali niedbale, leniwie, a niekiedy wręcz odmawiali odrabiania lub spłacania dodatkowych obciążeń w dniówkach, naturaliach lub pieniądzech. Chłopów opornych bito lub osadzano w gąsiorze, a śmiałków usiłujących szukać sprawiedliwości w sądzie referendarskim w Warszawie chwymano i osadzano w więzieniach i śpichlerzach dworskich. Silniej zaangażowani w buntach chłopi zaszywali się w trudno dostępne knieje podlaskie i stamtąd kierowali ruchem oporu⁶.

³ C. Bobińska: *Szkice o ideologach polskiego Oświecenia — Kollataj i Staszic*. Wrocław 1952.

⁴ B. Baranowski: *Z dziejów antyfeudalnych ruchów chłopskich na Podlasiu*. Warszawa 1953.

⁵ B. Baranowski: *op. cit.*

⁶ *Tamże*, s. 111.

Parafia ciechanowiecka nie była zapewne odosobnioną wyspą chłopskiego oporu, lecz i na jej terenie musiały mieć miejsce różne przejawy walki chłopów z pańszczyźnianym uciskiem. Echa tych wszystkich konfliktów społecznych na Podlasiu docierały na pewno do świadomości interesującego się życiem wsi, krytycznego, a zarazem nadzwyczaj humanitarnego plebana ciechanowieckiego i znalazły oddźwięk w jego przyrodniczo-gospodarskich dziełach.

Należy nadmienić, że większość panów feudalnych stała na stanowisku bezwzględnej walki z buntownikami i przy zastosowaniu najbardziej okrutnych kar usiłowała łamać opór chłopca, aby utrzymać wieś w posłuszeństwie. Byli jednak ludzie, którzy krytycznie i w sposób właściwy oceniali tę sytuację społeczną i drogą połowicznych reform, mających na celu częściowe złagodzenie ucisku i wyzysku pańszczyźnianego, dążyli do osłabienia tych przejawów walki klasowej. Kluk niewątpliwie darzył tych ostatnich sympatią i rozmowy z nimi pogłębiały jego przekonanie o konieczności przeprowadzenia pewnych reform w kierunku częściowego ulżenia doli chłopca, a tym samym złagodzenia walki klasowej.

Do świadomości Kluka docierały niewątpliwie również echa postępowych reform społecznych za granicą. Na Podlasiu kwitło bowiem w kilku ośrodkach, a zwłaszcza na dworze „księżnej pani na Siemiatyczach i Kocku”, Anny z Sapiechów Jabłonowskiej, gdzie Kluk był częstym gościem, bujne życie kulturalne, gdzie między innymi zagadnieniami dyskutowano niewątpliwie również nowe idee społeczne, rozpatrując je na tle stosunków podlaskich. W bogatej bibliotece Jabłonowskiej uczony ciechanowiecki musiał się zapewne rozczytywać w dziełach różnych autorów-gospodarzy i społeczników, a zwłaszcza w *Anatomii Rzeczypospolitej Polskiej*, pisarza z połowy XVIII w. Stefana Garczyńskiego, którego idee znajdują odbicie w dziełach Kluka.

Zarówno w dziedzinie biologii, jak i zagadnieniach ekonomiczno-społecznych Kluk był samoukiem, a głównym źródłem jego wiedzy, obok dzieł i zbiorów, które z wielką gorliwością studiował w „gabiniecie naturalnym” księżny Jabłonowskiej, było wnikliwe „wdzieranie się w tajemnice przyrodzenia”, obserwacja całokształtu zagadnień życia wiejskiego, „rozmowy z umiejętnymi i rzecz znającymi” (rolnikami — G. B.), „odwiedzanie robiących rolników w polu, w stodole etc., pytając się: dlaczego, to i tak czynią” (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 2, § 3)⁷.

⁷ Skrótem *Bot.* określam dzieło Kluka pt. *Roślin potrzebnych...*, skrótem *Zool.* — dzieło *Zwierząt domowych...*, skrótem *Mineral.* — dzieło *Rzeczy kopalnych...*, a skrótem *Dykc.* — *Dykcjonarz roślinny*. Przytoczone cytaty są zaczerpnięte z pierwszego wydania dzieł Kluka. Pisownię i interpunkcję Kluka w moim przedruku ujednol-

Uczony nasz, chociaż nie miał możności bezpośredniego oddziaływania w szerszym znaczeniu na bieg ówczesnych wypadków i przemian w kraju, to jednak przeżywał je bardzo głęboko. Nic więc dziwnego, że w dziełach traktujących zasadniczo o zagadnieniach przyrodniczo-gospodarskich, znajdujemy echa wszystkich prądów ekonomiczno-społecznych i kulturalnych, jakie nurtowały społeczeństwo polskie na przełomie dwu tak ważnych epok historycznych.

Pomijając naukowo-przyrodniczą oraz piśmienniczą działalność Kluka, o której już niejednokrotnie historia wydała sąd pochlebny, zastanówmy się nad pytaniem, na czym polega postępowość społecznych poglądów Kluka i w jaki sposób propagował on zasady owej postępowości.

Otóż jak wynika z całokształtu działalności tego uczonego, to wszelkie jego poczynania sprowadzały się do służby społecznej. Dewizą jego życia była praca nad uszczęśliwieniem rodaków, a zwłaszcza szerokich mas średniej i drobnej szlachty oraz uciemionego przez ustrój feudalny ludu polskiego przez wskazanie im nowoczesnych metod gospodarowania, opartych nie tylko na doświadczeniu, ale również na zdobyczach nauki. Równocześnie korzystając z pozycji społecznej plebana, prowadził on za pośrednictwem dzieł swoich walkę o sprawiedliwość społeczną na wsi, o postęp, oświatę, walkę z tradycyjnymi nawykami szlachty, przesądami, zabobonami, słowem walkę z wstecznictwem społecznym, moralnym i duchowym, jako konsekwencją ustroju feudalnego. Analizując jakieś zagadnienie, szukał on zawsze takiego rozwiązania, które byłoby najkorzystniejsze dla całego społeczeństwa.

Drogę do postępu widział przede wszystkim w zerwaniu z dotychczasowym, przestarzałym systemem gospodarowania, w „uprzączeniu nauki”, czyli w umiejętnym wiązaniu naukowej teorii przyrodniczej z praktyką, w należyтым wykorzystywaniu bogactw naturalnych kraju, w oświeceniu wszystkich warstw społeczeństwa, a zwłaszcza tumanionego przez ustrój feudalny ludu, w reformie pańszczyzny oraz w wyrwaniu chłopu z ucisku, wyzysku i nędzy.

Wpływ na społeczeństwo wywierał nie tylko przez przysporzenie rodzimej kulturze trzynastu dzieł swoich, w których pierwszy w języku polskim, stylem przystępnym dla ogółu, wyłożył praktyczne zastosowanie nauk przyrodniczych do rolnictwa, ogrodnictwa, leśnictwa, hodowli

ciem i zmodernizowałem, zachowując jednakże właściwości fonetyczne i językowe pierwotnego oryginalnego tekstu. Dla ułatwienia czytania i zrozumienia treści wprowadzam często w oryginale cytaty Kluka własne słowa włączające, zamykając je w nawiasy i zaopatrując je w znak „G. B.”.

zwierząt, przemysłu i górnictwa, lecz oddziaływał on na społeczeństwo również przykładem własnej mrówczej pracowitości, przykładem szczerego i serdecznego, nie obliczonego na żadne efekty współżycia z ludem, dzieleniem z nim niedoli oraz na wskroś postępowymi hasłami, jakie głosił.

Był altruistą w ścisłym słowa tego znaczeniu. W okresie, kiedy wśród większości duchowieństwa panowały snobizm i żądza bogacenia się, wypowiedziane przez niego słowa: „Żyj, abym cię (czytelnikowi — G. B.) mógł służyć, ja niech żyję, abym ci skutecznie przysłużył”. (*Zool.*, t. 1, Do Czytelnika) są najlepszym dowodem, że głównym celem jego życia była służba na rzecz społeczeństwa.

Kluk, zgodnie z ideologią fizjokratów, której był sympatykiem, uważał, że z punktu widzenia interesów ogólnonarodowych rolnictwo jest „najpotrzebniejsze i najpożyteczniejsze”... Ani bez niego jakie zgromadzenie, miasto etc. utrzymać by się mogło, jak człowiek bez powietrza, ryba bez wody obejść się nie mogą”. Dla „nauki, sztuki, rękodzieła... rolnictwo... jest duszą, bez której żyć nie mogą... rolnictwo jest wszystkich innych rękodzieł matką i żywicielką”... „Z rolnictwem się doskonalącym pomnażają się bogactwa, pomnaża się ludność, więc i kraj staje się mocnym i sąsiadów szacunku godnym”... „Ludność kraju rośnie tyle, ile rośnie doskonałość rolnictwa. Z pomnożeniem żywności rośnie liczba ludzi”. (*Bot.*, t. 1, cz. 1, rozdz. 1, § 1).

Tymczasem rolnictwo w Polsce w ówczesnym ustroju folwarczno-pańszczyźnianym stało bardzo nisko. Panowie feudalni nie znali się przeważnie na sztuce gospodarzenia. Procesem wytwórczym kierowali głównie zupełnie niefachowi urzędnicy, ekonomowie i włodarze, wywodzący się z chłopów, a właściwym rolnikiem-wytwórcą był chłop pańszczyźniany. Praca pana, zwanego powszechnie dziedzicem, ograniczała się zwykle tylko do pilnowania, aby go nie okradano. Rządząca Polską w XVIII w. magnateria pogrążona w kosmopolityzmie i snobizmie, bądź też zasklepiona w sarmackiej dumie, stała przeważnie niewzruszenie na stanowisku niepodzielnej gospodarki pańszczyźniano-folwarcznej przy zastosowaniu przestarzałych metod i nie chciała nawet słyszeć o jakichkolwiek reformach w kierunku ulżenia doli chłopów. Konserwatywna gospodarka feudalna XVIII w., opierająca się tylko na przekazywanym z pokolenia na pokolenie doświadczeniu, stosująca bardzo prymitywną technikę wytwórczą, której głównymi elementami była socha, motyka, brona, sierp, cepy itp. proste narzędzia, rozwijała się bardzo powoli, nie dając pełnych korzyści. W następstwie takich warunków wytwórczych były częste nieurodzaje, głód i epidemie, które pochłaniały tysiące ludzi szczególnie spośród chłopów, warstwy

najbardziej zabiedzonej i żyjącej w najgorszych warunkach higienicznych.

Gospodarka folwarczno-pańszczyźniana za czasów Kluka polegała na ścisłej osobistej zależności chłopów od obszarńnika, opierała się na prawie pałki, skrajnej ciemnocie i zahukaniu mas chłopskich, wyzyskiwanych przez obszarńników. Położenie chłopów było pod każdym względem godne głębokiego ubolewania. Wyzysk i ucisk chłopów był tak duży, że kraj nasz obcy pisarze nazywali „piekłem dla chłopów” (*Polonia infernum rusticorum*).

Nędzę wsi polskiej w drugiej połowie XVIII w. w pełnych grozy i naturalizmu zarazem słowami przedstawili nam naoczni jej obserwatorzy: Stanisław Staszic w swoich *Przestrojach dla Polski*⁸, Ignacy Krasicki w *Panu Podstolim*⁹, a z obcokrajowców podróżujący m. in. po terenach Podlasia angielski pisarz William Coxe¹⁰ oraz podróżujący po innych częściach kraju Bernardin de Saint-Pierre¹¹, Kausch¹², Resmi Ahmed Effendi itd.

⁸ „Pięć części narodu polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miliony stworzeń, z których jedne półnago chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte, wszystko wyschłe, znieudziiałe, obrosłe, zakopciałe. Oczy głęboko w głowę zapadłe. Dychawicznymi piersiami bezustannie robią. Pospolne, zadurzałe i głupie, mało czują i mało myślą; to ich największa szczęśliwość. Ledwie w nich dostrzec można duszę rozumną. Ich zwierzęchnia postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza, niżeli do człowieka. Chłop — ostatniej wzdargy nazwisko mają. Tych żywnością jest chleb z śrutu, a przez ćwierć roku samo zielsko; napojem woda i pałaca wnętrzości wódka”. S. Staszic: *Przestrogi dla Polski*, Warszawa 1790, t. II, s. 45 i nast.

⁹ „Wjeżdżając w wieś, ściśnione miałem boleścią serce patrząc na domy, a raczej na szkałose mizernych mieszkańców. Słomą pokryte były, a to pokrycie takowe, iż ani od śniegu w zimie, ani od deszczu w lecie bronić mogły; kominy nie wznosiły się nad dach, a po szczerniałej ku brzegom słomie znać było, iż dym ustawicznie nieszczęśliwych mieszkańców zaślepił i dusił. Dziecka wynędzniałe, wpół nagie tuliły się około domu ze wszech stron wkleśłego w ziemię błotnistą...” (cyt. za B. Baranowskim: op. cit., s. 126, 156).

¹⁰ „Między Bielskiem a Wyszkiami... gdy zatrzymaliśmy się w małej wiosce... wszedłem do paru miejscowych chat..., tu nie widziało się nic więcej, jak tylko gołe ściany. Chłopi byli zupełnymi niewolnikami, ich mieszkania i wygląd zgadzały się zupełnie z ich nędznymi warunkami. Bezsprzecznie, zaledwie kiedykolwiek mogłem wyobrazić sobie ludzkie w takiej nędzy i biedzie” (cyt. za B. Baranowskim: op. cit., s. 125, 155).

¹¹ „W rzeczywistości nędza chłopów przewyższa wszystko, co o tym można by powiedzieć. Śpią na słomie, w pomieszaniu z bydłem. Są tak brudni, że ich niechlujstwo stało się przysłowiowym. Nie mają ni bielizny, ni stołu, ni krzesła, ani żadnego sprzętu najbardziej potrzebnego. Pracują cały rok dla panów barbarzyńskich, mających nad nimi prawo życia i śmierci”. (cyt. za B. Baranowskim: op. cit., s. 126, 155).

Chciwi zysków właściciele ziemscy, chcąc zmusić chłopów do jak najbardziej intensywnej pracy i ratować się przed bankructwem, powiększali bardzo często ilość dni pańszczyzny z 3 na 5, a nawet na 6 dni w tygodniu, przy czym — jak twierdzi B. Baranowski¹² — „z zasady na Podlasiu dzień pańszczyzny trwał od wschodu do zachodu słońca, z dwugodzinną przerwą obiadową w miesiącach letnich i godzinną w jesieni i zimie oraz krótką przerwą podwieczorkową latem. Interpretacja wschodu i zachodu słońca nasuwała jednak zawsze pewne możliwości nadużyć. Bardzo często pańscy oficjaliści starali się jeszcze cokolwiek urwać z przerwy obiadowej”. Chłopi pod biczem ekonoma pracowali niedbale, a na przemoc pana feudalnego i jego oficjalistów reagowali zwykle biernym oporem. Sabotowali często pańskie rozkazy, niszczyli celowo narzędzia pracy, będące własnością pana, a w wyniku desperacji podnosili niekiedy lokalne bunty.

W niektórych okolicach Podlasia właściciele ziemscy celem zwiększenia swoich dochodów oraz w obawie przed wzrastającym oporem mas chłopskich wprowadzali zamiast pańszczyzny rentę pieniężną czyli czynsz. W reformie tej chłopi dopatrywali się początkowo pewnych dla siebie korzyści, w miarę jednak stopniowego podwyższania czynszów i nakładania na chłopów różnego rodzaju dodatkowych powinności zwanych „daremszczyznami”, jak tłoków, podwód, kądzielnego, przy musowego najmu, dani miodowej z pasiek itd. chłopi sami prosili o przywrócenie dawnej pańszczyzny lub uciekali do innych wsi.

Gospodarka folwarczna oparta na pracy pańszczyźnianej chłopów była zaledwie samowystarczalna. Jeszcze niżej stało gospodarstwo chło-

¹² „Większa część nawet świeżo wystawionych domów w tej okolicy nie ma nawet komina; 'uż z tego można mieć wyobrażenie o nędzy tego chłopstwa... Ogień na kominię i w piecu wyrzuca dym przez otwór do sieni. Tam przeciska się wszę dzie na dwór, gdzie znajduje przeciąg, pomiędzy ścianą z pni a dachem. Zaint pierwotne budowle pierwszych mieszkańców na ziemi nie mogły być o wiele pro stsze i kocujące hordy zatrzymujące się na jakim miejscu nie mogą posiadać wiel gorszych chat... Z budowli wnosić można o wszystkim tym, co ona w sobie zawiera o ludziach i sprzętach... Można by wreszcie do tego dodać i bydło, które po częśc także mieści się w tych domach... A jakże okropnie sypiają biedni ci wieśniacy. Na wielkim piecu leżą na starym sianie ojciec i matka, brat i siostra... Ławy naokoło pieca są zwykle dodatkiem wspólnej sypialni... Zupełna próżnia mieszkań dla tych nędzarzy jednak byłaby za wielkim szczęściem. Mieliby bowiem wtedy pod wpły wem ognia, latem i zimą w kominię płonącego, powietrze odświeżającego owe pa bulum vitae, przyjemne, czyste powietrze. Lecz tu w ich mieszkaniach znajdują się świnię, cielecia — a zatem jedyne szczęście, które biedny chłop ma przed mieszczan inem — czyste powietrze niszczy mu nędza jego położenia” (cyt. za B. Baranow skim: op. cit., s. 126, 155—156).

¹³ B. Baranowski: Op. cit., s. 104.

pa, który aczkolwiek znał się często lepiej na uprawie, aniżeli sam właściciel ziemski lub jego ekonom, to jednak na skutek stopniowego podnoszenia chłopu dni pańszczyzny i zwiększania się innych powinności na rzecz dworu, nie miał on czasu na pracę we własnym gospodarstwie.

Chociaż w drugiej połowie XVIII w. w rolnictwie szeregu państw zachodnio-europejskich zaznaczył się już wyraźny postęp, objawiający się w wielu zasadniczych zmianach w produkcji rolniczej i w społecznej strukturze wsi, chociaż wzbogaciła się ogromnie literatura rolnicza, oparta już nie tylko na praktyce, ale i na zdobyczach naukowych, tłumaczona nierzadko na język polski, — to jednak idee postępowego rolnictwa przyjmowały się w Polsce bardzo opornie, napotykając na opór nie tylko ciemnych chłopów, ale i szerokich mas słabo uświadomionej szlachty. Stosowano nadal system uprawy trójpołowej, produkcję roślinną ograniczano tylko do zbóż. Bardzo nisko stała również hodowla zwierząt. Jak charakteryzuje ten stan świetny znawca historii rolnictwa polskiego, S. Inglot¹⁴, w drugiej połowie XVIII w. „rolnictwo polskie było oparte nie tylko na tradycji, ale także na przesądach i zabobonach”. Tylko w nielicznych gospodarstwach na Podlasiu zaczęto w drugiej połowie XVIII w. wprowadzać dawniej rzadko uprawiane rośliny jak ziemniaki i koniczynę, zwracać większą uwagę na hodowlę inwentarza i racjonalniejszą uprawę ziemi przy zastosowaniu nowych narzędzi rolniczych.

Podobnie jak nauki rolnicze, bardzo nisko stały w kraju w okresie młodości Kluka również nauki przyrodnicze. W szkołach traktowano je pogardliwie i nie uczono ich wcale. Ciemne, pogrążone w przesądach stanowych masy szlacheckie, podjudzane przez eksjezuitów pozostających z braku świeckich nauczycieli nadal na stanowiskach pedagogów, ośmieszały nauki przyrodnicze, nie rozumiejąc ich znaczenia. Nie usiłowano tym bardziej wiązać przyrodniczej teorii z praktyką gospodarską, bo obawiano się, że ujarzmienie przyrody przy zastosowaniu nauki mogłoby przyspieszyć rozkład ustroju feudalnego, który swą rację opierał głównie na ciemnocie, przesądach, zabobonach, obskurantyzmie, prymitywizmie techniki i kultury rolnej oraz na przymusowej pracy chłopu pańszczyźnianego na rzecz pana.

Kluk dostrzega ten przykry stan rzeczy we własnej Ojczyźnie i jako gorący patriota, czuły na niesprawiedliwość społeczną, głęboko nad nim ubolewa. Pragnąłby widzieć Ojczyznę promieniącą szczęściem i po-

¹⁴ S. Inglot: *Krzysztof Kluk — O rolnictwie, zbożach, łąkach, chmielnikach, winnicach i roślinach gospodarskich*. Zakład im. Ossolińskich, Wrocław 1954, s. L.

stępem. A tymczasem z głębokim żalem stwierdza, że o ile w krajach zachodnio-europejskich nastąpił w rolnictwie znaczny postęp, to w Polsce niestety „rolnictwo wzgardy pełne być się zdaje” (Bot., t. 3, cz. 1, rozdz. 1, § 2). Boleje z tego powodu, że „Polska śpi na pośmiewisko mądrej Europy, skarży się na swe niedostatki, a nie chce przecież dla własnego pożytku ziemi swojej hojniejszej poczynić doskonałości, aby tylko zadawnionym zwyczajom nienaruszoną zachowała całość”...

„Mniemamy, podobno, że cała rolnicza sztuka na tym zawisła, aby zorać przykładem kreta, zasiać na podobieństwo srok i sojek, zbierać zwyczajem zwierząt”. (Bot., t. 3, cz. 1, rozdz. 1, § 2). „Losowi szczęścia wszystko powierzamy, gruntu tych przypadków poznawać nie szukamy i dlatego zapobiegać nie widzimy sposobu... prędzej jednak z kalendara szukamy przyczyny i szukamy zapobiegające ostrzeżenia”. (Bot., t. 3, cz. 1, rozdz. 2, § 1).

Głównej przyczyny zła w rolnictwie krajowym dopatruje się on w rozdzwieku pomiędzy przyrodniczą teorią naukową a praktyką gospodarską. Winę za ten stan rzeczy przypisuje zarówno fachowcom-rolnikom, jak również „filozofom”, tj. uczonym-przyrodnikom, względnie teoretycznie przygotowanym gospodarzom do zawodu rolniczego. Rolnikom-praktykom zarzuca, że „mało troszczą się o fundamenta swej praktyki i przestają na naśladowaniu zwyczajów i przesądów owych czasów, gdy jeszcze gruba panowała nieświadomość”. (Bot., t. 3, cz. 1, rozdz. 2, § 3). „Gospodarz mniemał, że mu nie trzeba więcej umieć, jako konia i wołu zaprząć do roboty, wołu zarznąć na mięso, krowę wydoić, z owcy wełnę ostrzyć, pszczołom miód zabrać etc. Powiększenie, poprawę, wydoskonalenie tego wszystkiego albo na próżnych, bodaj na zabobonnych zasadach rzeczach, albo z samego tylko upatrywał nieba”. (Zool., t. 1, cz. 1, rozdz. 1, § 2). Uczonym zarzuca brak zainteresowań rolnictwem. „Filozof jeszcze się u nas nie troskał o to, co w rękę jest gospodarza”. (Zool., t. 1, cz. 1, rozdz. 1, § 2). „Fizyk albo dalekim jest od praktyki, albo jeżeli by mógł pożyteczne praktyce uczynić przypisy, obawia się wkraczać w ich doświadczenie, aby przepisom pradziadów nie stał się nie wiernym, znając, że ten tylko u nas ma honor być zawołanym gospodarzem, który jak najszczerczej naśladuje dawnych, nowego nic, choćby najlepszego nie wprowadza, który wie co po czym, podług najdawniejszych przepisów uczynić lub rozkazywać”. (Bot., t. 3, cz. 1, rozdz. 2, § 3).

W następstwie zupełnej izolacji teorii od praktyki w Polsce „mało jest rolników, którzy by byli fizykami i uczonymi w historii naturalnej, w chemii, mechanice, nauce o roślinach; mało fizyków, którzy by byli

rolnikami, wielu rolników, którzy fizykami być nie chcą, i stąd to pochodzi, że się rolnictwo nie poprawia". (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 2, § 3).

Swój żal z tego powodu wyraża w pełnych goryczy słowach: „I stąd to przekłeta ziemia tak (prymitywnie — G. B.) wyrabiana i ich (chłopów pańszczyźnianych — G. B.) sprawiedliwe jęki o pomstę do nieba wołające, nie dopuszczają jej tyle wydawać owoców, ile by mogła". (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 2, § 4).

Aby temu stanowi zapobiec, uczoney nasz radzi, nie lekceważąc bynajmniej znaczenia praktyki, dążyć do oparcia rolnictwa krajowego na nowoczesnych zdobyczach wiedzy przyrodniczej. Nie ma bowiem zdaniem tego uczonego żadnej granicy pomiędzy teoretyczną wiedzą przyrodniczą a wiedzą rolniczą. Zapewnia, iż „rolnik... tym gruntowniejszym będzie rolnikiem, im (będzie — G. B.) gruntowniej oświeconym filozofem". (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 4). Hasłem „Nauko bliżej życia!” nawołuje do konieczności wiązania teorii naukowej z praktyką rolniczą. Głosi pogląd, że nie należy ograniczać się tylko do poznawania „fundamentów przyrodzenia”, lecz że należy „dopomóc przyrodzeniu” przez „udoskonalenie” go nowoczesnymi zdobyczami naukowymi. Twierdzi, że „rolnik w praktyce gospodarskiej tym jest szczęśliwszy i pracy pewniejszy, obfitsze odnosi pożytków skutki, gdy w teorii gruntownie jest uczony”. (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 1, § 2). „Może przemysł ludzki (umysł, nauki) dopomóc przyrodzeniu, może ująć, co jest zbytecznego, może dodać, czego nie dostaje, może zapobiec temu, co jest szkodliwego...; do tego trzeba nauk, z których by się źrzodeł te znajomości czerpały”.. „Słowem, rolnictwo doskonale z filozofią złączone jest i tym się staje doskonalsze, im się bardziej doskcnali filozofia” (całokształt nauk, zwłaszcza nauki przyrodnicze — G. B.). (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 1, § 2).

Tymczasem w Polsce, jak stwierdza autor, „pogardzamy tymi, którzy praktyczną pracą się zajmują”,... „znajomość około bydła nędznym zostawiamy pastuchom, błędne owieczki jeszcze błędniejszemu powierzamy owcarzowi, pracowite pszczołki nic więcej jak podbierać nie umięjącemu poruczamy bartnikowi... wstyd zaś nam to umieć, co by umieć powinien pastuch, owcarz itd.”. (*Zool.* t. 1, cz. 1, rozdz. 1, § 2).

Trzeźwo myślący Kluk dostrzega, że jedną z największych trudności unowocześnienia rolnictwa jest rażąca wśród szlachty nieznanomość naukowych podstaw gospodarowania na roli i niechęć do teoretycznego dokształcania się.

Aby temu zaradzić, opracowuje on w bardzo krótkim, bo w dwunastoletnim zaledwie okresie (1777—1788) trzynaście tomów dzieł przyrodniczych, w których prostym, miejscami gawędziarskim, lecz porywającym stylem, obok merytorycznych wiadomości z botaniki, zoologii

i innych dziedzin wiedzy przyrodniczej, stojących zresztą w zupełności na poziomie ówczesnego stanu wiedzy, propaguje nie tylko postępowe, oparte zarówno na doświadczeniu potocznym, jak i na nowoczesnych, teoretycznych zdobycach wiedzy rolnictwo, lecz domaga się przeprowadzenia na terenie wsi wielu reform społecznych w duchu doby Oświecenia. Najwięcej uwag na ten temat zawarł w trzecim tomie swego podręcznika botaniki.

Kluk pierwszy w literaturze polskiej zerwał z zasadą propagowania systemu gospodarowania opartego tylko na doświadczeniu potocznym czyli empirii i pierwszy kładzie nacisk na konieczność umiejętnego łączenia praktyki z opanowaniem naukowych podstaw rolnictwa.

Ubolewając nad zacofaniem rolnictwa krajowego, a równocześnie zachęcając do wkroczenia w jak najkrótszym czasie na drogę „udoskonalenia” metod gospodarowania przez umiejętne wiązanie przyrodniczej teorii naukowej z praktyką w gospodarstwie, — Kluk stał się szermierzem postępowego rolnictwa w Polsce, a przez swoje dzieła stworzył podwaliny pod polskie rolnictwo naukowe, prawie równocześnie z wielkimi przemianami, jakie zaszły w systemie gospodarowania w innych krajach Europy.

Kluk zdając sobie sprawę z konserwatyizmu oraz przekory chłopów i szlachty, nie ośmiela się propagować radykalnej „odmiany” dotychczasowego systemu gospodarowania, a tym bardziej daleki jest od zalecania bezkrytycznego naśladownictwa nowych form gospodarowania przyjętych już w Anglii, Francji czy Niemczech, lecz zaleca on tylko „poprawę rolnictwa krajowego” przez „stopniowe dodawanie” do niektórych pozytywnych cech rolnictwa rodzimego wypróbowanych już za granicą wzorów, o ile okażą się one korzystne w warunkach panujących na terenie naszego kraju. Uważa, że zamiast wprowadzać rewolucyjne systemy do rolnictwa krajowego, pożyteczniej i łatwiej będzie „na kształt pszczoły z rolnictw różnych cudzoziemskich wybierać, co pewno jest lepsze i co nasze roboty wydoskonala, przydać oraz i krajowych mądrych użyteczne wynalazki. Jeszcze i cudzoziemcy nie stanęli na najwyższym stopniu; jeszcze i Polakom wiele do wynalazków zostało, które od nich w czasie cudzoziemcy pożyczać mogą”. (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 2, § 2).

Unowocześnienie rolnictwa powinni według niego zapoczątkować wielcy właściciele ziemscy. Z wypróbowanych przez nich metod powinna korzystać średnia i drobna szlachta, a za jej pośrednictwem również chłopci pańszczyźniani. „Wielkich dóbr właściciele... jako... najwięcej mają oświecenia, tak poznając przywary rolnictwa w swoich go poprawić dobrach łatwo mogą. Niewiele im uczyni trudności, aby powa-

gą i rozkazem swoim w włościach swoich przekonali upór, zwyczajnie zagubili robót przesądki, a dobre rolnictwo wprowadzili. Niech tylko to uczynią na tych gruntach, które się na własny ich pożytek zasiewają, a więcej nie trzeba będzie. Obaczy pomnożone pożytki poddany i podobnież czynić będzie. Ujrzy większe zyski sąsiad i porzuci dawne zwyczaje". (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 2, § 5).

Oblicze społeczno-polityczne uczonego ciechanowieckiego zaznacza się najwyraźniej w antyfeudalnej krytyce stosunków panujących na wsi polskiej. Ostrze swej krytyki skierowuje on głównie: 1) przeciwko ciemnocie mas chłopskich, 2) przeciwko uciemieniu i nieludzkiemu wyzyskowi chłopca, 3) przeciwko krzywdzie i wyzyskowi służby folwarcznej i najemników, 4) przeciwko nieograniczonej patrymonialnej władzy pana feudalnego nad swymi poddanymi. Oskarżycielski w stosunku do panów feudalnych charakter dzieł Kluka nie pochodzi z obawy przed walką klasową na wsi, przed buntami chłopów z powodu nadmiernego wyzysku, ale wynika raczej z jego humanitaryzmu i z troski o wydajność i prosperowanie gospodarki rolnej, zarówno pańskiej, jak i chłopskiej.

Obok konieczności ścisłego łączenia teorii naukowej z praktyką w gospodarstwie, drugim warunkiem „poprawy rolnictwa krajowego” jest według Kluka konieczność upowszechnienia oświaty, a wiedzy rolniczej w szczególności wśród szerokich mas chłopów pańszczyźnianych. „Prostota pracowitych rolników naszych najpierwszą jest przeszkodą (w unowocześnieniu rolnictwa krajowego — G. B.). Czyliż można się spodziewać po owym, który mało co różnie od bydłęcia chowa się, aby przez tępość rozumu swego pojął fundamenta, które mu się przekładają, a tym bardziej pożyteczniejszy uczynił wynalazek? Gdyby przynajmniej czytać umiał, mógłby czytając pisma wziąć jakie oświecenie, a w wątpliwości poradzić się uczeńszych. Darmo. Ta jest zła maksyma, aby poddany w jak najgrubszej został się prostocie". (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 2, § 4).

Przejęty troską o upowszechnienie oświaty Kluk wyraża ubolewanie z tego powodu, że dzieci wiejskie wbrew dążeniom Komisji Edukacyjnej są nadal pozbawione możliwości kształcenia się nawet w elementarnym zakresie. Domaga się więc szkoły elementarnej dla chłopów, aby „i najpodlejszych rolników dzieci powinny by mieć wolność do nauki, czytać przynajmniej koniecznie mają. Co gdy się stanie, można by im krótko i słowami zwyczajnymi z dzieł doskonałych zebrać pismo na kształt rozmowy albo uczynić przypiski w kalendarzach zamiast owych wróżek astrologicznych. Jeszcze by się do tego lepiej stało, gdyby, co mają opisane, to na oko widzieli, mógłby na przykład pan ich albo inny

prawdziwy patriota albo towarzystwo jakie patriotyczne, na kształt zurychskiego godnego naśladowania, wydzielić jakie grunta, gdzieby to wszystko czyniono, co im przepisano, a gdzieby takowe znajdowały się powaby, które by do oglądania tego pociągały". (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 2, § 5). W tym ostatnim zdaniu rzuca nowatorską myśl zorganizowania, poza normalnym nauczaniem elementów wiedzy rolniczej w szkołach, również poletek pokazowych oraz wzorowych gospodarstw doświadczalnych pod kątem wiązania w nich teorii z praktyką celem zachęcania młodzieży wiejskiej do „udoskonalania rolnictwa krajowego”. W projektach Kluka tkwią niewątpliwie zawiązki idei pozaszkolnej oświaty rolniczej, którą wyraźniej sformułował dopiero w połowie XIX w. Michał Oczapowski.

Uczony nasz zaleca również założenie w kraju „akademii ekonomicznej” czyli rolniczej, działającej w oparciu o lokalne towarzystwa rolnicze i terenowych korespondentów, którzy by z jednej strony wprowadzali w czyn zalecenia owej „akademii”, z drugiej zaś strony donosili jej o sytuacji w rolnictwie w różnych okolicach kraju. Domaga się, aby w „akademii ekonomicznej”... „potrzebnych do rolnictwa nauk i samego rolnictwa uczono”. Ponadto „Akademia mogłaby zbierać ekonomiczne pisma, i one tygodniami na kształt gazet, miesiącami etc. wydać; mogłaby zagraniczne utrzymywać korespondencje, wysyłać uczonych w cudze kraje, rozporządzać doświadczenia w owym kraju korespondującym i one miarkować podług różności stron kraju; czynności swoje komunikować rządowi krajowemu etc... Wszyscy którzy bykolwiek chcieli rządzić nad rolnikami, tu by mogli być egzaminowani i patentowani”. (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 2, § 5). Aby w takiej szkole można było skuteczniej łączyć teoretyczne nauczanie z praktyką, radzi on, aby „w tej akademii profesor ekonomii i rolnictwa, dla widocznego pokazania, powinien by mieć w bliskości ogród, role i narzędzia rolnicze”. (*Tamże*).

Kluk wprawdzie kilkakrotnie wyraża w swych dziełach uznanie dla Komisji Edukacyjnej za propagowanie idei upowszechniania oświaty z uwzględnieniem zasad rolnictwa i ogrodnictwa, lecz w swych projektach oświatowo-rolniczych posuwa się znacznie dalej niż członkowie Komisji Edukacyjnej. Zaleca np., aby światlejsi obywatele organizowali podczas długich wieczorów zimowych popularne wykłady o rolnictwie „Po parafiach i, gdyby można, w każdej wsi,... zamiast zabaw karczemnych. O, gdyby im (młodzieży wiejskiej — G. B.) te przysługi czynić chcieli i umieli podstarościewie etc. na wiosnę, latem i jesieni kazałoby się im podług tych wykładów czynić w polu roboty, wypytać się, dlaczego? na co? to się tak czyni”. (*Bot.*, t. 3, cz. 1, ust. 90). W oświatowo-rolniczych projektach Kluka tkwią nawet elementy współzawodnictwa:

„stąd można mieć i pochopy (podstawy — G. B.) bardziej ich zachęcania, pilniejszych bowiem i pojętniejszych uczyniłoby się na przykład dziesiętnikami etc. do dozoru drugich, dałoby się im jakie między innymi prerogatywy, znaki...” (*tamże*). Równocześnie domaga się wydawania dla chłopów fachowego czasopisma rolniczego lub specjalnego podręcznika, w którym by „krótko, wyraźnie, słowami wieśniakom zwyczajnymi, najlepiej w pytaniach i odpowiedziach, gruntownie, z dowodów, ile być może najprościejszych, zapobiegając przesądkom, nie powszechne tylko czyniąc przypisy, ale w szczególności nauczając, jak postąpić w różnych okolicznościach ziemi, powietrza, roślin etc.” (*Tamże*) wyłożono nowoczesny, racjonalny sposób gospodarowania na roli. Proponuje nawet tematykę, jaką wspomniane czasopismo lub podręcznik powinny obejmować.

Wszystkie dzieła Kluka, a szczególnie trzeci tom jego *Botaniki*, noszący tytuł *O rolnictwie*, który doczekał się aż sześciu wydań, a w r. 1954 bardzo wnikliwego i dokładnego opracowania przez S. Inglota¹⁵, zawierają mnóstwo postępowych myśli i szczegółowych projektów w kierunku poprawy i unowocześnienia różnych dziedzin gospodarstwa krajowego.

Tak np. radzi przenieść punkt ciężkości z uprawy żyta na uprawę pszenicy, a z dotychczasowej produkcji roślinnej przejść na hodowlę bydła. Dla polepszenia warunków hodowli bydła zaleca likwidowanie pastwisk i zakładanie w ich miejsce pól uprawnych oraz łąk. Propaguje uprawę „roślin na przedzę zdatnych”, roślin oleistych, farbiarskich oraz kartofli, przy czym w odniesieniu do tych ostatnich zachęca do powszechnej, a nie — jak to wówczas jeszcze bywało — ogrodowej tylko uprawy. Ze znanstwem pisze o uprawie i hodowli winorośli, nadmienia również o swoich usiłowaniach aklimatyzacji bawełny. „Ja posiałem (bawełnę — G. B.) u siebie, powschodziła, rosła, nie doszło do owocu i mimo wszelkiego starania w zimie wyginęła; może kto szczęśliwszy będzie przyzwyczaić ją do kraju”. (*Bot.*, t. 3, cz. 3, rozdz. 3, § 3). Dla podniesienia ekonomicznego dobrobytu kraju zaleca aklimatyzację roślin zagranicznych w odmiennych warunkach klimatycznych i glebowych istniejących w Polsce. Zachęca do wytrwałej uprawy i systematycznej obserwacji dziko rosnących roślin krajowych celem wyhodowania bardziej wartościowych odmian lub dla wykorzystywania różnych właściwości tych roślin dla celów leczniczych i przemysłowych.

W ostrych słowach gromi dziedziców za ich wynikającą z chciwości rabunkową gospodarkę leśną, a równocześnie propaguje stosowanie planowej, racjonalnej gospodarki, polegającej na zalesieniu zrębów. Zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, że równomierne zalesienie kraju wywiera

¹⁵ S. Inglot: *Ibidem*, s. V—C.

korzystny wpływ na kształtowanie się warunków klimatycznych, reguluje w sposób korzystny dla rolnictwa stosunki wodne, chroni ziemię przed posuchą i powodzią. Dość trafnie opisuje niektóre choroby roślin oraz biologię pewnych szkodników owadzych, podając wskazówki zwalczania ich.

We wszystkich swych dziełach Kluk występuje ostro przeciwko zabobonom rolniczym, przesądom, wróżeniom z planet, gwiazd i tzw. znaków niebieskich, które w ówczesnym rolnictwie polskim były od wieków zakorzenione. Niektóre wierzenia i zwyczaje ludowe, o ile tylko mają one uzasadnienie naukowe, przyjmuje i interpretuje w sposób naukowo-przyrodniczy, wielu natomiast innym odmawia słuszności, a nawet je wyśmiewa. Kpi z humorem również z tzw. prognostyków kalendarzowych, opierających się przeważnie na pojedynczych tylko przypadkach. Krytyczne ustosunkowanie się do wszelkiego rodzaju zabobonów, przesądów, wróżń itd. świadczy o naukowym podejściu wiejskiego plebana do problemów rolnictwa, o jego wielkiej odwadze osobistej, słowem o jego postępowości. Pomimo zdrowego rozsądku, nie udało mu się jednak całkowicie otrząsnąć z naleciałości wieków i w niektórych przypadkach, dotyczących zwłaszcza lecznictwa ludzi i zwierząt, zaleca stosowanie zabiegów, nie mających z dzisiejszego punktu widzenia żadnego uzasadnienia naukowego.

Uczony nasz zdawał sobie sprawę z tego, że unowocześnienie rolnictwa krajowego jest niemożliwe bez postępu społecznego, toteż odważnie walczy o złagodzenie „uciemnienia” chłopów pańszczyźnianych, o sprawiedliwość społeczną na wsi w imię obrony przed wyzyskiem, uciskiem i niedolą chłopów, tych „rodziców naszych bogactw, utrzymujących nasze wygody; w krwawych znojach dni życia swego na przewracanie ziemi siły swoje targających”. (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 1, § 2). Sprawie „złagodzenia uciemnienia” chłopów i ulżenia ich niedoli poświęca on wiele uwag we wszystkich swych dziełach. Dewizą jego jest zasada, że „szczęśliwość (wszystkich — G. B.) obywatelów jest szczęśliwością kraju”, a „uciemnienie (chłopów — G. B.) jest prawdziwą pszeszkodą obfitych z rolnictwa owoców”. (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 2, § 4).

Kluk nie atakuje samej istoty pańszczyzny, lecz domaga się poprawy doli chłopów drogą reformy połowicznej, a mianowicie przez zamianę pańszczyzny dniówkowej na pańszczyznę wydziałową czyli czynszową. Ta ostatnia forma pańszczyzny była dla chłopów, zdaniem naszego uczonego, o tyle dogodniejsza, że mniej odrywała go ona od jego własnego gospodarstwa, bo tylko w okresach największego nasilenia zajęć na roli pana, a pozwalała mu natomiast na intensywniejszą pracę we własnym gospodarstwie i obfitsze produkowanie ziemioplodów. Ponieważ ta forma pań-

szczyzny i związane z nią nadzieje chłopów polepszenia ich doli została przez właścicieli ziemskich rychło wypaczona przez nakładanie na nich różnego rodzaju dodatkowych „daremszczyzn”, przeto w ostatecznym rezultacie reforma ta nie przyniosła chłopu bynajmniej korzyści i nie wykroczyła poza krąg stosunków feudalnych. Nie zasługuje ona zatem na miano reformy postępowej. Jeśli jednak Kluk ją propagował, to chyba nie czynił tego z racji humanitarnych pobudek, ale ze względów gospodarczych, aby uniknąć w gospodarstwie folwarcznym marnotrawienia pracy chłopów pańszczyźnianego.

Ostro występuje natomiast Kluk przeciwko nieludzkiemu traktowaniu chłopów przez panów, wyzyskiwaniu i przeciążaniu chłopów obowiązkową pracą na dworskim zagonie. W ostrych słowach karcii zachłanność właścicieli ziemskich, którzy nie mając dostatecznej ilości sił roboczych, utrzymują zbyt rozległe włości, nie chcą nawet ich części oddać w dzierżawę, a tym bardziej rozdzielić między chłopów. W następstwie takiej chciwości właściciele ziemscy obciążają nadmiernie swych poddanych, którzy — jak stwierdza Kluk — pracują opornie i niedbale. Ziemia źle uprawiana nie wydaje należytych plonów, uniemożliwia rozwój hodowli zwierząt, a właściciel przy stosowaniu takiego systemu gospodarowania nie odnosi takich korzyści, jakie mógłby czerpać, gdyby jego stosunek do chłopów pańszczyźnianych był życzliwszy.

Uczony nasz, dostrzegając ten niezdrowy stan rzeczy, w ostrych słowach gromi właścicieli ziemskich za wyzyskiwanie chłopów i brak opieki nad „poddanymi”: „Nie może tam być błogosławieństwo boskie, gdzie poddany, bez względu że człowiek, równo z bydłem pracować musi, gdzie przez całotygodniową robotę, gwałty, daremszczyzny etc. — dla jego własnej roboty ledwie mu niedziela do zgwałcenia zostanie albo jeszcze i wtedy na gromadę iść musi. Chciwość wielości gruntów z mniejszym pożytkiem, a uciemieniem ludu...” (Bot., t. 3, cz. 1, rozdz. 5, § 1) jest połączona.

Kluk będąc szczerym demokratą dowodzi, że każdy człowiek bez względu na swe pochodzenie „z najpodlejszym chłopkiem jednakowoż ukształcony jest”... i że „ten rodzaj ludzi większych względów godzien jest, gdy ich przecież i tyle nie ma, ile pies w pokoju, koń w stajni, charty etc. w psiarni”. (Bot., t. 3, cz. 1, rozdz. 1, § 2). Głęboko ubolewa nad tym, że „ten stan nieszczęśliwy u nas poddanych nie ma krajowego prawa na pana... życie ci nędzne mają, bez sądu, sędziego, prawa; przydam, że czasem bez religii i króla, gdy na wzór bydła miejscami i w niedzielę pracować muszą, ani mogą od samego króla na panów żądać pomocy”. (Bot., t. 3, cz. 1, rozdz. 5, § 1). „Czyli może ten pomyśleć o pomnożeniu swego majątku, który opłacając stateczne podatki Rzeczypospolitej, dzie-

sięciny kościołom, od pana swego tym więcej by był skubanym, im by więcej miał? który wiedząc dobrze o bezbożnym przysłowiu „że dusza tylko boska, a wszystko pańskie”, nie ma się czego na starość, tylko żebractwa spodziewać, kiedy się stanie do roboty niesposobnym, wszystko mu zabiorą?... dogadzać musi chciwości pana z wielości roli korzystac chcącego. Nie dosyć na powinnościach, chociażby i cięższych, są gwałty (nadprogramowe robocizny chłopów w okresie nasilenia prac polnych — G. B.) jeszcze, są daremszczyzny (bezpłatna, nadprogramowa praca, nie objęta wymiarem pańszczyzny — G. B.), są tłoki (jeszcze inny rodzaj robocizny nadprogramowej, bezpłatnej, poza pańszczyzną tygodniową — G. B.) etc., że dla siebie i niedzielę naruszyć musi. I stąd przekłeta ziemia tak wyrabiana (nieumiejtnie — G. B.), i ich (chłopów pańszczyźnianych — G. B.) sprawiedliwe jęki o pomstę do nieba wołające nie dopuszczają tyle ziemi wydawać owoców, ile by mogła”. (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 2, § 4).

Dlatego też Kluk odważnie domaga się, aby „pan i gospodarz na potrzeby (chłopa pańszczyźnianego — G. B.) nie ma skąpic”. (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 1, § 1). Według niego „poddany winien mieć tyle nadanego gruntu, aby się z żoną i dziećmi mógł dostatecznie wyżywić i miał skąd łożyć na potrzeby w gospodarstwie nieuchronne, albo mieć te potrzeby z miejsca, jako łąki, drwa, drzewa na statki etc... jeżeli tej (świadczeń ze strony właściciela — G. B.) nie ma, jakże się roboty, a jeszcze obciążonej, sprawiedliwie dopominać można; krwawo zapracowanego majątku poddanemu zadośćci i zasadać się na tym, że chłop powinien być ubogi, że wszystko pańskie jak niegodziwa, tak szkodliwa rzecz jest; stąd chłop... niedbałym jest w gospodarstwie, bo wie, że wszystko, nie jego, że końcem jego na starość torba” (żebracza — G. B.) (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 5, § 1).

Spółcznik nasz w gorących słowach apeluje do panów feudalnych, aby w stosunku do chłopów kierowali się życzliwością i wyrozumiałością, „aby i im czasu nadane grunta przyzwolicie wyrobić bez gwałcenia dni Bogu poświęconych i ile przecież ludziom czasami spoczynek jaki, którego by stargane siły odzyskali; dlatego zawsze niegodziwe są owe gwałty w żniwa, kiedy dla nich, co Pan Bóg chłopowi dał, na polu stoi i wyrasta (z kłosów z powodu nadmiaru deszczu — G. B.). Najlepiej by było, aby proporcjonalnie wymiarkowawszy, bez obciążenia wyznaczyć im: ten grunt wtedy ma być zaorany, to miejsce wtedy zasiane, tyle zboża wtedy wymłóconego etc... Pilne trzeba mieć staranie, aby dla robót obciążonych, chłop nie miał przeszkody sobie zasiać, zebrać etc. w czasie; nie spodziewać się tam wiernej pracy dla pana, gdzie dla siebie na chleb przyzwolicie robić nie może”. (*Tamże*).

Pisząc „o obowiązkach pana względem czeladzi”, zaleca łagodne, sprawiedliwe i życzliwe postępowanie. Ostrzega, aby „nad siły ludzkie roboty (z czeladzi — G. B.) nie wyciągać, dla lada bagateli złośliwie nie hałasować, zasług im bez przyczyny nie umniejszać, a tym bardziej nie zatrzymywać... Pożywienie być powinno dostateczne, który bowiem gospodarz chce, aby czeladź półgębkiem tylko jadła, a przecież do roboty zawsze silną była, przymusza ją do niewierności. Zasługi zupełne i w czasie zapłacone być mają; niegodziwa jest rzecz, jeśli nie z ich winy i złości się stało, mniejsze zwłaszcza szkody wytrącać”. (*Tamże*).

Staje również w obronie robotników najemnych do prac specjalnych, nieludsko wykorzystywanych często przez właścicieli ziemskich. Najemników „bezbożna rzecz jest napędzać nad siły bez spoczynku gorzej bydlęcia, a bezbożniejsza umówioną płacę bez przyczyny zatrzymywać albo nie oddawać. Ten to jest grzech, który o pomstę wołając do nieba wielorakie nieszczęśliwe ze sobą od sprawiedliwego Boga prowadzi skutki”. (*Tamże*).

Domaga się również poprawy warunków pracy i bytu dla górników, pracujących w nader ciężkich i niebezpiecznych okolicznościach. „Co się tyczy samych górników, tym nade wszystko należy nadać wolności, któreby ich osoby i majątki ubezpieczały; któreby krajowych ludzi zachęcały do uczenia się tej roboty. Słuszna rzecz jest osładzać tych przykrości, którzy życie swoje zawsze noszą na ramieniu, i dla niewielkiej zapłaty podają go w niebezpieczeństwo dla dobra krajowego... Prawa im nadane... raczej powiększać, nie umniejszać należy. Mają swoje niejaki zwyczaje, obrządki itd. Te im pozostawić należy, niech swoją biedę cieszą”. (*Mineral.*, t. 2, cz. 3, ust. 119—120).

W ostrych słowach piętnuje szerzące się na wsi pijaństwo i karcel „arendarzy” za zdzierstwo i rozpijanie chłopów.

Poważnym źródłem dobrobytu kraju mogłyby być zdaniem Kluka również niewykorzystane dotychczas złoża mineralne i wody lecznicze. „Wynalezienie ich nie tylko w tym względzie mogłoby być pożyteczne szczególnie nędznym (chorym — G. B) osobom, ale i całemu krajowi... Alboż nie widzimy jak wiele osób wyjeżdża za granicę do wód? Gdyby ten ratunek mogli znaleźć w kraju, wiele by to się pieniędzy zostało w kraju? Wiele by to się zostało i w kieszeni u tych, którzy tego ratunku potrzebują?”. (*Mineral.*, t. 1, cz. 2, ust. 174). „Ale może nasze wody nie będą tak dobre jak cudzoziemskie? Tak mówią, którzy tylko cudze rzeczy wysoko cenią, a krajowe, swego gniazda pogardzają. Tak mówią napuszeni duchem cudzoziemskim, jakby już u nas nic dobrego nie było, ani być mogło. Niech tylko się najdą wody,... a w skutkach się pewnie zrównają”. (*Mineral.*, t. 1, cz. 2, ust. 176).

Jednym z czynników utrudniających rozwój życia gospodarczego w Polsce jest zdaniem naszego społecznika fatalny stan dróg publicznych, toteż zwraca on uwagę na konieczność konserwacji starych, a bardzo zaniedbanych „gościńców” oraz budowę dróg nowych. Myśli o „rżnięciu kanałów i rzek łączeniu”, o zakładaniu „publicznych magazynów i składów zasobów na lata mniej urodzajne”. Zaleca regulowanie rzek, meliorację łąk, zarybianie wód, a nawet zazielenianie miast. Na podstawie własnej praktyki podaje sposoby podnoszenia urodzajności gleb i omawia znaczenie nawożenia.

Jak z przytoczonych powyżej poglądów ekonomiczno-społecznych Kluka wynika, to uczony ten, chociaż zasiedziały „w zaciszu wiejskiej spokojności”, w ukrytej wśród lasów miejscowości, posiadał jednak szeroki krąg zainteresowań, daleko wykraczający poza ramy zagadnień parafii. Swoim praktycznym umysłem obejmował on całokształt spraw gospodarczych i społecznych narodu i państwa. Z właściwą sobie wnikliwością odczuwał bolączki całego narodu, zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa i starał się im zapobiec przez stopniowe „udoskonalanie” metod gospodarzenia oraz przez postępowe reformy społeczne. „Szczęśliwy ten kraj, który mając wszystkiego pod dostatkiem, wcale o nic albo mało co, sąsiadom za swoje pieniądze kłaniać się musi i swych obywatelów. nie cudzych wzbogaca”. (*Bot.*, t. 2, cz. 1, ust. 185). Rzuca więc hasło samowystarczalności kraju przez podniesienie uprawy i produkcji rolnej, przez unowocześnienie systemu gospodarowania, przez zastosowanie do rolnictwa i przemysłu zdobyczy naukowych oraz przez umiejętne wykorzystywanie bogactw naturalnych kraju. „Radbym bowiem kraj ten we wszystkim widzieć uszczęśliwiony z powodu tej wdzięczności, iż w nim zawiadując częstką roli, w niej zażywam chleba”. (*Bot.*, t. 3, cz. 1, rozdz. 2, § 1).

Uczony nasz będąc gorącym zwolennikiem i szermierzem postępu społecznego, przyjął hasła Konstytucji 3 Maja z wielkim zadowoleniem. Dodowem tego jest chociażby fakt, że pomimo dręczącej choroby płuc, będąc już u kresu życia, wyrył na dużej miedzianej tablicy obok portretu króla Stanisława Augusta główne hasła Konstytucji 3 Maja, składając w ten sposób hołd jej twórcom i wyrażając swoje uznanie dla głoszonych przez nią postępowych prądów reformatorskich.

Ogromną zasługą społeczną Kluka jest też to, że zrywając z tradycyjną supremacją łaciny i cudzoziemszczyzny, stanął w obronie języka ojczystego w nauce, pisząc swe dzieła po polsku. Dzieła ciechanowickiego uczonego są pierwszą, udałą w zupełności próbą popularnej przyrodniczej literatury podręcznikowej, wolną od jakichkolwiek obcych naleciałości, w języku polskim. Są one poza tym pierwszą próbą walki o czysty i jasny język naukowy w przyrodznawstwie. Kluk zdawał sobie sprawę,

że rdzeń narodu stanowią masy drobnoszlacheckie i chłopskie, że stanowią one fundament języka ojczystego, toteż dla nich głównie pisał swe dzieła.

Dalszym dowodem gorących uczuć społecznych Kluka jest ogrom wysiłku, jaki włożył w opracowanie swych dzieł przyrodniczo-gospodarskich, pisanych przecież nie tylko celem wzbogacenia kultury polskiej w nowoczesne wiadomości o przyrodzie, wolne od średniowiecznych przesądów i bałamuctw, a stojące na poziomie ówczesnej nauki, lecz również dla przyspieszenia postępowych przeobrażeń społecznych w kraju. Zdawał sobie bowiem sprawę z tego, że postęp naukowy w kraju jest niemożliwy bez postępu społecznego. Jak wielki był ogrom tego wysiłku świadczy o tym chociażby fakt, że w ciągu 11 lat (1777—1788) opracował on trzyście tomów dzieł przyrodniczych, obejmujących łącznie 4.454 strony druku. W każdym roku tego okresu produkcja piśmiennictwa wynosiła przeciętnie 371 stron druku oraz 5 tablic rysunków, które zawsze sam przygotowywał, rytując je w miedzi.

Tej mozolnej pracy podjął się Kluk bynajmniej nie dla osobistej sławy, lecz celem spopularyzowania w kraju nauk przyrodniczych w powiązaniu ich z praktyką gospodarską „dla poprawy gospodarstwa krajowego”, głównie w małych i średnich gospodarstwach rolnych. Drugim celem jego dzieł było zwrócenie uwagi na niesprawiedliwość społeczną na wsi, na konieczność reformy pańszczyzny, poprawy stosunku pana do chłopca, upowszechnienie oświaty wśród chłopów, słowem, troska o wyrwanie chłopca z ciemnoty, wyzysku pańszczyźnianego i upodlenia ze strony obszarników.

Kluk cel swój osiągnął, gdyż dzieła jego wywarły ogromny wpływ nie tylko na rozwój życia umysłowego w Polsce, lecz częściowo również na przeobrażenie życia społeczno-gospodarczego w kraju. Niezbędną dla przyspieszenia przeobrażeń naukowych i społecznych w kraju zasadę łączenia teorii z praktyką potrafił on w swych dziełach tak interesująco przedstawić, że jak pisze A. Waga¹⁶, „wielu nam zdawało się aż dotąd, że historia naturalna nieoddzielna jest od ekonomii nauką, a dzieła Kluka z równą słusnością pod tytuł dzieł gospodarskich, jak i naukowych (przyrodniczych — G. B.) podciągnąć można”... Dzieła uczonego ciechanowieckiego cieszyły się na wsi tak wielką poczytnością, że jak stwierdza wspomniany autor, „nikogo nie było między obywatelami na wsi, kto by tych książek nie czytał chętnie”, a jak formułuje to pierwszy biograf Kluka, Szymon Bielski¹⁷, „książki jego (Kluka — G. B.) w takim są u obywatel-

¹⁶ A. Waga: *Wzmianka o życiu i dziełach naturalisty naszego ks. Krzysztofa Kluka* (Bibl. Warsz., t. 3, Warszawa 1843, s. 231).

¹⁷ Sz. Bielski: *Wiadomości o życiu i pismach ks. Krzysztofa Kluka, proboszcza ciechanowieckiego* (zamieszczane w niektórych późniejszych wydaniach dzieł Kluka, m. in. na początku przedruku I tomu jego *Zoologii* z r. 1809).

łów szacunku, iż na Litwie wyrosło przysłowie, iż ten nie może być dobrym gospodarzem, kto dzieł Kluka nie ma u siebie”.

Dzieła Kluka, oparte na ogromnej erudycji i bogactwie własnych spostrzeżeń autora, mają w dziejach kultury polskiej znaczenie epokowe. Ukazanie się ich stanowi nie tylko przełom w dziejach rozwoju nauk przyrodniczych w kraju, ale również przełom w rozwoju nauk rolniczych. Po okresie wielkiego rozwoju nauk przyrodniczych w Polsce w XVI w. i pierwszej połowie XVII w. aż do ukazania się dzieł Kluka panował bowiem wielki zastój w przyrodniczej produkcji naukowej w kraju. Przeszarżanymi, niezgodnymi ze stanem wiedzy z drugiej połowy XVIII w. stały się już pionierskie dzieła Gabriela Rzączyńskiego *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae*, wydana w r. 1721 oraz *Auctuarium* z r. 1742. Pozornie lepiej przedstawiał się stan polskiej literatury rolniczej. Za życia Kluka ukazało się bowiem kilka przekładów zagranicznych dzieł rolniczych, stojących wprawdzie na poważnym poziomie naukowym, lecz niestety żadne z nich nie było dostępne dla przeciętnego poziomu umysłowego ogółu ówczesnego społeczeństwa polskiego. Korzystać z nich mogła co najwyżej tylko wykształcona część magneterii i zamożniejszej szlachty.

Przystępne dla ogółu szlachty dzieła Kluka ukazywały się w okresie, gdy promienie wieku Oświecenia jeszcze opornie przedzierały się poprzez ciemnotę zaściankowej szlachty i ludu polskiego. Czytelnictwo stało wówczas w Polsce bardzo nisko. Dopiero dzieła uczonego z Ciechanowca, pisane pięknym, lekkim, miejscami nawet porywającym, przystępnym dla ogółu językiem, sprowadzające myśl czytelnika „nie na... francuskie albo niemieckie błonia..., ale do własnych gumien, do własnej izby folwarcznej”¹⁸ oraz ciekawe tematy przyrodnicze, umiejętnie związane z aktualnymi zagadnieniami gospodarskimi przelamały w społeczeństwie polskim wstręt do czytelnictwa i zachęciły każdego, kto tylko czytać umiał, do zgłębiania dzieł postępowego plebana ciechanowieckiego. Dzięki tej poczytności każde z dzieł Kluka doczekało się co najmniej trzech wydań, a tom trzeci botaniki, traktujący o rolnictwie aż sześciu wydań — i zawędrowały one do zapadłych zaścianków, a nierzadko nawet pod strzechę wiejską. Wprawdzie dzieła swe pisał on głównie pod kątem potrzeb średnich i drobnych rolników, lecz walcząc o upowszechnienie wiedzy rolniczej na wsi, walcząc o wyrwanie chłopca z ciemnoty, wyzysku i ucisku, pragnął, aby w przyszłości korzystać z nich mogli również chłopci. „Kluk czytał wprawdzie Francuzów i Niemców, ale Kluk był pisarzem na roli”¹⁹. Dlatego też zawarł on w swych dziełach tak wiele postępcowych, jak na owe czasy, myśli.

¹⁸ A. W a g a: *Ibidem*, s. 231.

¹⁹ A. W a g a: *Ibidem*, s. 231.

Dzieła Kluka dzięki aktualności poruszanych zagadnień, stanowią przez z górą pół wieku nieodłączne *vademecum* dla gospodarzy i podstawę do nauczania nauk przyrodniczych w szkołach, spełniły i tę jeszcze doniosłą rolę w dziejach kultury polskiej, że przygotowały podłoże do przyjęcia się w Polsce klasycznego darwinowskiego ewolucjonizmu. Dzięki bardzo interesującemu sposobowi ujmowania zagadnień, dzięki przystępności i bezpośredniości języka i treści, zawarte w dziełach Kluka wiadomości trafiały do umysłu nawet niewykształconego gospodarza, umiającego zaledwie czytać. W ten sposób dzieła naszego skromnego uczonego zapoczątkowały nową erę w rolnictwie polskim i utarowały drogę badaniom naukowym w rolnictwie, które do czasu ukazania się tych dzieł opierało się tylko na przekazywanym z pokolenia na pokolenie doświadczeniu. Należy przypuszczać, że popularność przepojonych postępowością dzieł Kluka wśród szerokich mas drobnoszlacheckich przyczyniła się w poważnym stopniu do obudzenia w umysłach szlachty zrozumienia dla dokonującego się na jej oczach postępu społecznego.

Zastanówmy się z kolei, jakie to pobudki skłaniały Kluka do tak morderczej pracy i do tak odważnych wystąpień reformatorskich przeciwko ówczesnemu ustrojowi, opartemu na niesprawiedliwości społecznej, a szczególnie na nieludzkim wyzysku i ucisku chłopu. Przecież mógł on żyć podobnymi zainteresowaniami i na podobnej stopie jak jego współczesni „konfratry”, tj. prowadzić spokojny, beztroski i wygodny tryb życia, otoczony szacunkiem i wiernością swoich parafian. Pleban ciechanowiecki przewyższał ich jednak wszystkich potęgą swojego umysłu, swoim głębokim uczuciem społecznym i patriotyzmem. Kluk pisze swe dzieła z wybitnie społecznym nastawieniem, z pobudek altruistycznych, powodując się samą tylko szlachetną chęcią stania się pożytecznym swoim ziomkom, nie bacząc na przykrości, jakie go z tego powodu mogą spotkać. „Piszę to (wyznaje Kluk — G. B.), choćbym miał się stać godnym ukamienowania”. Przewidywał on, że „jeśli nie dotąd, to z tego rozdziału (o konieczności reform w rolnictwie — G. B.) spotka mię to... że i dla najprawdziwszych i najpożyteczniejszych przepisów, ale nowych, wyśmianie poniosę w skutku... Doświadczaj, potem wyśmiej, albo też przyjmij. Ja poczytam się za szczęśliwego, gdy choć jednego przyprowadzę do powiększenia jego pożytku; albo przykład i dobre skutki pobudzą więcej”. (*Bot.*, t. 3, cz. 2, rozdz. 3).

Na przytoczonych w niniejszej pracy postulatach opiera się postępowość społeczna Kluka.

Pamiętać jednak należy, że zagadnienia ekonomiczno-społeczne, którym Kluk nadał tak bardzo postępowy wyraz, traktował nasz uczoney w swoich dziełach tylko ubocznie, niejako marginesowo, gdyż główną problematyką w jego dziełach były zagadnienia przyrodniczo-gospodarcze.

Znacznie większą natomiast wartość mają jego dzieła, analizując je z aspektu naukowo-botanicznego i zoologicznego. Omawianie tych wartości przekracza wprawdzie ramy mojej pracy, lecz sądzę, że nie będzie od rzeczy, jeżeli dodam, że dzieła Kluka, oparte nie tylko na bardzo umiejętnej kompilacji z dzieł obcych, lecz również na bogactwie własnych, trzeźwych spostrzeżeń autora, były aż do połowy XIX w. skarbnicą i syntezą wiedzy z dziedziny flory i fauny krajowej oraz encyklopedią wiadomości przyrodniczo-gospodarskich, bardzo chętnie czytana po dworach i zaściankach. Uczony nasz pierwszy w nauce polskiej dostrzegł dodatnie i ujemne strony systemu linneuszowskiego w systematyce, zwrócił uwagę na konieczność oparcia systematyki roślin i zwierząt na zasadach naturalnych, filogenetycznych. „Najdoskonalszy... (jest — G. B.) układ, któryby szedł porządkiem przyrodzenia” (*Dykc.*, Wstęp, s. 18). Wzbogacił on polską terminologię botaniczną i zoologiczną w wielką ilość nowych nazw, spośród których samych tylko nazw roślin utrzymało się około 250 do dnia dzisiejszego. Spolszczył łacińską terminologię jednostek systematycznych, jak: klasa, rząd, rodzina, rodzaj, gatunek, odmiana, których do dnia dzisiejszego używamy. Prócz naukowego podziału świata zwierzęcego wprowadził on własny podział „gospodarsko-przyrodniczy”, który mogliśmy dziś nazwać podziałem „praktyczno-ekologicznym”. Podziałem tym usiłuje on związać wymagania zoologa-systematyka z zainteresowaniami gospodarza-hodowcy. Zdając sobie sprawę z niedostatecznej znajomości krajowej flory i fauny, zachęca społeczeństwo do żywszego interesowania się rodzimą przyrodą i jej jakościowym składem, zwraca się do czytelników z prośbą o nadsyłanie mu ciekawszych okazów flory i fauny, myśliwych ostrzega przed skutkami „nieumiejętnego łowiectwa”, zachęca gorąco do ochrony przyrody, a wreszcie rzuca myśl założenia w Polsce towarzystwa fizjograficznego, mającego na celu, „aby każdy (członek — G. B.) w swojej stronie starał się miejscową opisać naturalną historią, aby z tych wszystkich jedna powszechna, po tym krajowa zebrana być mogła”. (*Zool.*, t. 1, cz. 1, rozdz. 1, § 2).

Kluk pierwszy w literaturze polskiej wygłosił pogląd, że „człowiek lubo jest panem wszystkich zwierząt, sam przecież do ich liczby należy” (*Zool.* t. 1, cz. 1, rozdz. 3, § 1), że „pod imieniem zwierzęcia zamykają się wszystkie (zwierzęta — G. B.) od człowieka aż do najostatniejszego robaczka”, oraz że człowiek pod względem budowy ciała „wiele przecież z zwierzętami ma jednakowego, ... że się mieści między czworonożnymi”. (*Zool.*). W swym trzeźwym, wolnym od wszelkich przesądów rozumowaniu niejednokrotnie popada w konflikt z dogmatami wiary. Wbrew ówczesnym poglądom traktowania poszczególnych gatunków zwierząt w izolacji od siebie i otoczenia, uczony nasz wnikliwie analizuje wza-

jemny stosunek organizmów do siebie i otoczenia, przypisując czynnikom środowiskowym ważny wpływ na kształtowanie się organizmu, na ujawnianie się nowych, wartościowych odmian lub na degenerację organizmu. Ciekawe myśli wypowiada na temat równowagi biocenotycznej w przyrodzie, wpływu warunków zewnętrznych na zmienność organizmów, na aklimatyzację roślin i udomowienie zwierząt. Poglądy te tchną tak wielką trzeźwością i postępowością, że nie powstydziliby się ich nawet współczesny nam biolog-hodowca. Chociaż wierzył on prawdopodobnie jeszcze w stałość gatunków, mimo to przesiąknięty był już myślami ewolucyjnymi. Nie zadowalał się tylko poznawaniem „fundamentów przyrodzenia”, ale usiłował „przekształcać przyrodzenie”, tj. ujarzmić siły przyrody dla dobra kraju i społeczeństwa. W tych nowatorskich próbach dostrzegał on już pewne zjawiska ewolucji, ale nie potrafił ich jeszcze uogólnić.

W niektórych rozdziałach zoologii i botaniki, a zwłaszcza w rozdziale zoologii traktującym o „ciągłości przyrodzenia”, dopatrują się niektórzy proroczych, choć jeszcze mglistych przeblysków idei ewolucji organizmów. Chociażby nawet ta interpretacja była zbyt śmiała, to jednak już sam fakt poruszenia przez prowincjonalnego uczonego zagadnienia „ciągłości przyrodzenia”, aczkolwiek z dzisiejszego punktu widzenia w sposób bardzo mglisty i nieudolny, świadczy o pragnieniu naszego uczonego „wyjścia na nowe tory naukowego badania zjawisk przyrody i materialistycznego w swym załączku pojmowania świata i rozwoju życia”. Chociażby nawet sformułowana przez Kluka teoria „ciągłości przyrodzenia” nie miała cech zupełnej oryginalności, lecz była tylko kompilacją z dzieł innych autorów, a zwłaszcza współczesnego Klukowi francuskiego biologa Buffona, to jednak już sam fakt opublikowania przez Kluka jako księdza zdania, że „począwszy od człowieka aż do rzeczy w ziemi będących niby po jakowych schodach bez przerwania zstępować można” (*Zool.*, t. 4, cz. 3, rozdz. 4, § 2), świadczą o jego wielkiej trzeźwości sądu i śmiałości wypowiedzania się. Z wielkim uznaniem należy podkreślić, że myśli te, które jeszcze przez cały niemal wiek XIX pozostawały w ogniu namiętnych dyskusji, ośmielił się wygłosić nasz rodak i to w dodatku duchowny, nie bacząc na represje i szykany, jakie go z tego powodu mogły spotkać ze strony władz kościelnych.

O jego postępowości świadczy też negatywne ustosunkowanie się do samoródcztwa, pojmowanego wówczas jeszcze w sensie naiwnych średniowiecznych wierzeń. Kluk pierwszy w literaturze polskiej pisze o komórkowej budowie organizmów i fizjologii roślin, a w dziedzinie sadownictwa jest bliski poglądów Miczurina.

Reasumując całokształt działalności naukowej i społecznej Kluka nie tylko na tle światowej, ale nawet ogólnopolskiej ówczesnej literatury z dziedziny przyrodoznawstwa, nauk gospodarskich i społecznych, dochodzimy do wniosku, że oryginalnością i śmiałością koncepcji naukowej czy społecznej uczonego nasz bynajmniej nie wyprzedził w niczym postępu nauki w krajach sąsiednich. W dziedzinie przyrodoznawstwa nie dokonał on przecież żadnego epokowego odkrycia, a również w dziedzinie życia społecznego nie zdobył się na odwagę, aby zaproponować jakieś rewolucyjne, przełomowe rozwiązanie sytuacji, w jakiej jęczał lud polski. W rozwiązywaniu konfliktów między wsią a dworem zadowalał się raczej półśrodkami, proponując reformy pośrednie, które w przyszłości w praktyce okazały się nawet szkodliwymi, jak np. zamianę pańszczyzny dniówkowej na czynszową. Kluk nie był więc rewolucjonistą w ścisłym tego słowa znaczeniu, któryby ostro i zdecydowanie występował przeciwko feudalnym stosunkom. Mimo to jeśli uwzględnimy, że był on prowincjonalnym księdzem, oddalonym blisko o 200 km „polskiej drogi” od bezpośrednich kontaktów z czołowymi działaczami postępu naukowego i społecznego Oświecenia, skupiającymi się w Warszawie — to bezstronnie przyznać musimy, że społeczne poglądy skromnego plebana ciechanowieckiego były — jak na owe czasy — aż nadto postępowe. Bez porównania większe są jednak jego zasługi naukowe.

Pomimo, że od śmierci Kluka dzieli nas już ponad 160 lat, a od ukazania się pierwszych wydań jego podręczników botaniki, zoologii i mineralogii z geologią już około 180 lat, to jednak uczonego ten staje się coraz to bliższy naszej obecnej epoce pod względem światopoglądowym, gdyż jego dzieła coraz to bardziej zadziwiają nas aktualnością poruszanych przez niego zagadnień naukowych i społecznych. Będąc wzorowym kapłanem, był on równocześnie zamiłowanym badaczem przyrody, autorem pierwszych w Polsce obszernych podręczników botaniki, zoologii i mineralogii z geologią, odważnym krytykiem ówczesnego ustroju społecznego i ekonomicznego w Polsce oraz płomiennym szermierzem postępowych, a niepopularnych jeszcze wówczas idei społecznych.

Dzieła Kluka przepojone nurtem postępowości naukowej i społecznej, poza J. Kołodziejczykiem²⁰, który w r. 1932 opracował je krytycznie, nie budziły już głębszego zainteresowania wśród biologów z pierwszej połowy XX w., a wielce zasłużony zoolog J. Nusbaum-Hilarowicz²¹ w swym dziele pt. *Szlakami nauki ojczystej*, wydanym w r. 1916 twierdzi, że

²⁰ J. Kołodziejczyk: *Ks. Krzysztof Kluk — Dzieła i twórczość*. Rozpr. Wydz. Mat. - Przyr. PAU, t. 63, Dz. B, seria III, t. 29, Kraków 1932; nr 10.

²¹ J. Nusbaum-Hilarowicz: *Szlakami nauki ojczystej*. Warszawa 1916, s. 59.

działa Kluka nie przedstawiają już „dzisiaj żadnej naukowej, ani praktycznej wartości”. Głębie zawartych w nich myśli doceniają jednak biologowie i historycy Polski Ludowej²², którzy analizie poglądów naukowych i społecznych Kluka poświęcili już kilka poważnych rozpraw. Spośród nich na szczególne wyróżnienie zasługuje wzorowo opracowany przez S. Inglota przedruk dzieła Kluka traktującego o rolnictwie, zaopatrzonego w liczne przypisy oraz obszerny, z wielką wnikliwością i erudycją ujęty wstęp.

Р Е З Ю М Е

Кржиштоф Клюк (род. 1739—ум. 1796), скромный католический приходский священник укрытого среди лесов прихода Цехановец в Подлясье, выделился исключительными заслугами в области развития естественных наук в Польше путем разработки первых на родном языке пособий по естественным наукам: трехтомной ботаники, четырехтомной зоологии, двухтомной геологии с минералогией и однотоминой ботаники для средних школ. В научном отношении они находились полностью на уровне тогдашних знаний по естественным наукам в Европе.

В этих произведениях наряду со сведениями о природе всего мира с особенным учетом обстоятельств, относящихся к флоре и фауне Польши, Клюк привел много критических, пропитанных прогрессивностью замечаний на тему касающуюся общественного строя и экономических отношений в Польше во второй половине XVIII века. Он резко критиковал насыщенную общественной реакцией и невежеством, опирающуюся на угнетение и эксплуатацию крестьянских масс феодальную систему, пронагандируя в то же время некоторые симптомы пробуждающегося тогда в Польше к жизни капиталистического строя, который в своей начальной, полной динамики фазе вносил в жизнь общественные возвышенные и прогрессивные лозунги Просвещения.

²² G. Brzęk: *Historia zoologii w Polsce do r. 1918*, cz. I, II, *Annales Univ. M. Curie-Skłodowska*, sec. C, Suppl. 2, Lublin 1947; cz. III, *Ann. Univ. M. Curie-Skłodowska*, sec. C, Suppl. 7, Lublin 1955. A. Makarewicz: *Krzysztof Kluk. Postępy Wiedzy Roln.*, r. IV, z. 1, PIWRiL, Warszawa 1951. Przedruk dzieła: *Krzysztof Kluk: O rolnictwie, zbożach, łąkach, chmielnikach, winnicach, i roślinach gospodarskich* (z obszernym wstępem i przypisami S. Inglota), Zakł. im. Ossolińskich, Wrocław 1954. J. Mowszowicz: *Krzysztof Kluk — postępowy botanik polski okresu Oświecenia*. „Problemy”, r. XI, Warszawa 1955; nr 5.

Путь к прогрессу видел он в равноправии всех граждан в пространстве просвещения, реформе крепостного права, подъеме сельского хозяйства, в освобождении крестьян от существовавших в тогдaшнее время гнёта, эксплуатации и нищеты. Он призывает к использованию природных богатств страны, прежде всего же к умелому сочетанию научной естественной теории с хозяйственной практикой в поле, в лесу, огороде, с животноводством, ремеслом итд.

Клюк выражает сожаление по поводу переобременения крестьян принудительной работой в поле, сурово осуждает землевладельцев за бесчеловечное угнетение и эксплуатацию крестьян, требует справедливых судов, общих для всех граждан. Горячо защищает также права нечеловечески эксплуатируемых рабочих и шахтёров. Требует основания школ, общих для детей всех сословий. В целях подъема земледелия предлагает издавать сельскохозяйственные журналы для крестьян, заводить показательные опытные поля, для заавансированных же в области сельского хозяйства требует основания „экономической академии” (сельскохозяйственной), а по крайней мере научного сельскохозяйственного общества.

Во всех произведениях Кюка проявляется его большое гражданское мужество в критике современного ему феодального строя в Польше, его глубокое сочувствие по поводу тяжелого положения крестьян и рабочих, его великий альтруизм, честность и благородный характер.

Еще большие заслуги положил Кюк в области естественных наук. Он первый знакомит польское общество с достижениями естественных наук за границей, приводя одновременно много ценных личных наблюдений над флорой и фауной Польши. Он также первый в польской литературе упоминает о клеточном строении организмов, в области же садоводства он близок к воззрениям Мичурина.

Он наконец первый в Польше подвергает критике линнеевскую теорию о постоянстве видов, одновременно также, хотя еще неудовлетворительным методом, наводит на мысль об эволюции организмов.

S U M M A R Y

Krzysztof Kluk (1739—1796) a humble parson of the Ciechanowiec parish, hidden in the forests of the Podlasie region, contributed immensely to the development of natural sciences in Poland by writing first handbooks of natural sciences in Polish language. He wrote a handbook of botany in 3 volumes, of zoology in 4 volumes, of geology and mineralogy in 2 volumes. Besides it is worth while mentioning his handbook on

botany for secondary schools in one volume. As regards the scientific value of his books they met the requirements of the contemporary standard of natural sciences in Europe.

These books, besides information on nature in general and many considerations on the Polish flora and fauna conditions, reflected Kluk's critical and advanced view on social and economic conditions in Poland in the second half of the eighteenth century. He severely criticized the feudal system marked by social backwardness and ignorance and based on oppression and exploitation of the wide masses of peasantry. In his writings he encouraged some manifestations of the capitalism which was just then coming to life and which in its first stage, marked by dynamic development, brought into social life progressive and lofty ideas of the Enlightenment.

According to him the way of improvement lay in ensuring to all the equality before the law, the free access to education, the reform of serfdom, the release of peasantry from oppression and misery, raising the level of agriculture. He advocated the need of exploiting natural resources of the country. He promoted the idea of taking advantage of a scientific theory in natural sciences in order to apply it practically in agriculture, silviculture, gardening, husbandry and handicraft.

Kluk deplored the fate of peasantry overworked by compulsory soil labour. He severely blamed landlords for inhuman treating of peasantry and oppressing them. He pleaded for the need of establishing just lawcourts common for all states. He eagerly defended the rights of exploited workers and miners. He advised to establish schools for the children of all states. To raise the level of agriculture Kluk proposed to publish an agricultural bulletin, to lay down model experimental plots and for the advanced in agriculture he pleaded for establishing „economic academy” or at least an agricultural scientific society.

All Kluk's papers are marked by bold criticism of the existing feudal order in Poland, his deep sympathy with the misery of peasants and workers, his altruism, honesty and integrity.

Kluk's greater merits in the domain of natural sciences consisted in informing the Polish society about the achievements abroad. He added also many valuable remarks of his own concerning the Polish flora and fauna conditions. He was the first who mentioned in the Polish scientific literature about the cellular structure of organisms and in horticulture his opinions were similar to those of Mitschurin. He was the first who questioned the theory of the fixity of species by Linnée and his very awkward opinions concerning the evolution of organisms allowed to number him among the precursors of this theory.

Papier druk sat. III kl. 80 g

Format 70 x 100

Druku 29 str.

Annales U.M.C.S. Lublin 1958.

Lub. Druk. Prasowa—Lublin, Unicka 4.

Zam. 3183 29 VII.1958 r.

700 + 175 egz. K-4

Data otrzymania manuskryptu 29 VII 1958

Data ukończenia druku 5.I.1959 r.